

# OPRACOWANIA

## lektur uzupełniających

---

ZOFIA NAŁKOWSKA

**GRANICA**

---

Streszczenia i problematyka lektur

Charakterystyki bohaterów

Analizy i interpretacje wierszy



Odpowiedzi na pytania z testów i sprawdzianów

## BIOGRAFIA

Zofia Nałkowska urodziła się **10 XI 1884 roku** w Warszawie, tam też zmarła **17 XII 1954 roku**. Jej ojciec był wybitnym pedagogiem, geografem i publicystą o lewicowo-marksistowskich poglądach.

W domu Nałkowska uzyskała staranne wykształcenie. W 1901 roku ukończyła z wyróżnieniem pensję pani Hoene-Przesmyckiej. Nie podjęła studiów, ale uczęszczała na wykłady tajnego Uniwersytetu Latającego. Interesowała się problemami filozoficzno-społecznymi. Nałkowska debiutowała w 1898 roku wierszem *Pamiętam*, pierwsze opowiadanie wydrukowała w 1903 roku, zaś pierwszą powieść w 1904 roku. Wtedy także wyszła za mąż za Leona Rygiera, poetę i pedagoga, i zamieszkała z nim w Kielcach. Po rozstaniu z mężem powróciła do Warszawy i mieszkała tam do 1922 roku. W 1916 roku poznała swojego drugiego męża, działacza PPS i dowódcę żandarmerii Legionów, Jana Gorzechowskiego. Poślubieni w 1922 roku, rozeszli się po siedmiu latach małżeństwa. Nałkowska była silnie zaangażowana w życie społeczne i kulturalne. Występowała z żądaniami równouprawnienia kobiet, zabiegała o utworzenie Zawodowego Związku Literatów Polskich, uczestniczyła w pracach PEN Clubu. W 1933 roku, jako jedyna kobieta, została członkiem Polskiej Akademii Literatury. Wiele podróżowała po Europie. W okresie Dwudziestolecia międzywojennego związała się z literackim ugrupowaniem „Przedmieście”, którego twórcy głosili lewicowo-socjalistyczne poglądy, a w swoich utworach eksponowali problematykę społeczno-polityczną.

Lata okupacji pisarka spędziła w Warszawie, utrzymując się z prowadzenia sklepu tytoniowego. Angażowała się w konspiracyjne życie kulturalne.

W 1945 roku wyjechała do Krakowa, a następnie podjęła pracę w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Po wojnie była posłem na sejm, należała do KRN (Krajowej Rady Notarialnej), pracowała w redakcji tygodnika „Kuźnica”, w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej oraz w warszawskiej Komisji Kultury i Sztuki. W 1947 roku wybrana została do Sejmu Ustawodawczego, a pięć lat później do Sejmu PRL. Otrzymała wiele nagród: nagrodę państwową (1936, 1953), nagrodę literacką miasta Łodzi (1929), Złoty Wawrzyn PAL (1936). Do końca życia prowadziła salon literacki, propagując twórczość młodych artystów (m.in. Bruno Schulza). Pochowana została na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W pierwszej fazie twórczości Nałkowska znajdowała się pod wpływem różnych tendencji artystycznych. Fascynowała się modernizmem: filozofią Schopenhauera i Nietzschego, irracjonalizmem, symbolizmem, dekadentyzmem, psychologizmem, ideą sztuki dla sztuki, tematyką estetyczną. Jednocześnie bliskie jej były tendencje realistyczne, problematyka społeczno-polityczna. We wczesnych utworach prozatorskich poruszała problemy tajników duszy kobiecej, miłości, relacji między mężczyzną a kobietą. Taka tematyka pojawia się m.in. w powieściach: *Lodowe pola* (1904), *Kobiety* (1906), *Księżę* (1907), *Rówieśnice* (1909), *Narcyza* (1910), *Węże i róże* (1915). Od 1918 roku Nałkowska zaczęła porzucać indywidualizm na rzecz uniwersalizmu. Coraz bardziej interesowała ją problematyka społeczna i polityczna. Sama Nałkowska tak pisała o tej zmianie: *To się zmieniło, gdy wybuchła wojna. Ujrzałam wtedy, czym jest drugi człowiek, czym są ludzie, zobaczyłam rzecz mało mi dotąd znaną, cudze cierpienie*. W tym czasie powstały takie utwory, jak: *Hrabia Emil* (1920), *Charaktery* (1922), *Romans Teresy Hennert* (1924), *Dom nad łąkami* (1925), *Niedobra miłość* (1928) oraz dramaty *Dom kobiet* (1930), *Dzień jego powrotu* (1931). W 1935 roku ukazała się powieść *Granica*, a cztery lata później – *Niecierpliwi*.

Po wojnie pisarka wydała *Medaliony* (1946), zbiór opowiadań powstałych w czasie pracy w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. W 1948 roku ukazała się pisana od początku wojny powieść *Węzły życia*. Nałkowska opublikowała także zbiory miniatur *Charaktery dawne i ostatnie* (1948), wspomnienia *Mój ojciec* (1953). Za zgodą Nałkowskiej wydano również jej *Dzienniki*, prowadzone od 1899 roku aż do śmierci. Pośmiertnie opublikowano także zbiór esejów *Widzenie bliskie i dalekie* (1957).

## Granica



### CZAS POWSTANIA UTWORU

Zofia Nałkowska pisała *Granicę* w latach **1932–1935**. Powieść w pierwszej redakcji ukazywała się równocześnie w kilku czasopismach, w całości, już w redakcji ostatecznej, została wydana w 1935 roku.

### CZAS I MIEJSCE AKCJI

Akcja powieści rozgrywa się w **czasach współczesnych autorce**. Dzieje się ona w wielu miejscach – są to: majątek rodziny Ziembiewiczów w Boleborzy, miejscowości Chązebna i Piesza. Pojawiają się także: Paryż (miejsce studiów Zenona) oraz Warszawa (mieszka tam matka Elżbiety). Głównym miejscem akcji jest **nieokreślone z nazwy miasteczko**.

### BOHATEROWIE

**Zenon Ziembiewicz** – jest główną postacią powieści, niezwykle skomplikowaną i niejednoznaczną. Bohater był synem Waleriana Ziembiewicza, podupadłego szlachcica, który po roztrwonieniu własnego majątku został zarządcą folwarku w Boleborzy – części majątku państwa Tczewskich. Stary Ziembiewicz nie potrafił jednak rozstać się z rolą feudalnego pana – majątek powierzony mu podupadał, a on oddawał się dwóm pasjom – polowaniu i uwodzeniu folwarcznych dziewcząt, podsuwanych mu zresztą przez własną żonę. Zenon uczył się w mieście, a że był **zdolny i ambitny**, zdobywał dobre stopnie. Poznał wówczas Elżbietę Biecką – młodzieńczą miłość i późniejszą żonę. Często odwiedzał dom pani Cecylii Kolichowskiej, która wychowywała dziewczynę. Zaprzyjaźnił się też z synem Kolichowskiej – Karolem Wąbrowskim.

Na studia wyjechał do Paryża. Pod wpływem zdobywanej wiedzy i pobytu w wielkim mieście Zenon czuł coraz większą niechęć do własnych rodziców i ich stylu życia. Buntował się przeciw panującym w rodzinnej Boleborzy porządkom, nie akceptował romansów ojca z wiejskimi dziewczętami ani przyzwolenia matki dla tej amoralności. Postanowił, że nigdy nie będzie taki jak ojciec. Podczas ostatnich studenckich wakacji, przebywając w Boleborzy, nawiązał **romans z Justyną Bogutówną** – córką kucharki pracującej u jego rodziców. Jednocześnie ze względu na trudności materialne musiał zwrócić się o pomoc finansową do pana Czechlińskiego – właściciela gazety „Niwa”. Dzięki nawiązanej z wydawnictwem współpracy otrzymał pieniądze pozwalające na ukończenie studiów. Podczas pobytu w miasteczku odnowił **znajomość z Elżbietą Biecką**. Znajomość wkrótce zamieniła się w romans i mimo przeszkód zakończyła się **małżeństwem**. Jednocześnie jednak Ziembiewicz **nie potrafił zerwać związku z Bogutówną**. Gdy dziewczyna zaszła w ciążę, dał jej pieniądze na zabieg

aborcji. Można by rzec, że starał się z kochanką postępować uczciwie – pomagał jej finansowo, załatwił kolejne posady. Był już wówczas redaktorem naczelnym „Niwy”, wkrótce *dzięki pewnym wpływowym osobom* został prezydentem miasta. Można więc zastanawiać się, na ile pomoc dla Justyny podyktowana była poczuciem winy i uczciwością, a na ile lękiem przed kompromitacją w razie ujawnienia dawnego romansu z córką służącej. W jego relacjach z nią daje się łatwo zauważyć powtórzenie wzorca ojcowskiego: nieokiełznanej żadną refleksją żądz, erotyzmu pozbawionego jakiegokolwiek uczucia. Miał świadomość, że może ulec jej urokowi, więc najpierw unikał jej towarzystwa, ale poddał się jeszcze przed wyjazdem na ostatni rok studiów, okazując słabość w uleganiu namiętności i niekontrolowanym przez rozum emocjom. Przed sobą tłumaczy się z romansu z Justyną łatwo, zrzucając całą odpowiedzialność na karb „schematu Boleborzy”, a więc ujmując deterministycznie swe wybory moralne, zakładając ograniczenie w nich wolności własnej. Być może Zenon nie był zdolny do głębokiego przeżywania miłości, padając ofiarą bezwiednego naśladowania wzorca Waleriana: oddzielenia sfery emocjonalnej człowieka od jego seksualności. Widać zresztą, że kontakty z Justyną mają charakter wyłącznie erotyczny, a zachwyty Elżbietą ma początkowo głównie charakter platoniczny. Skupiony na sobie egoista, nie zastanawia się, co przeżywają jego partnerki. Bogutówna irytuje go nachalnością i brakami intelektualnymi, Elżbieta zaś idealizmem, naiwnością, rozterkami moralnymi i głośno formułowanymi przestrogiąmi.

**Kariera zawodowa** Ziembiewicza też nie opierała się jedynie na zdolnościach i pracowitości, lecz była **wynikiem układów towarzyskich** i protekcji. Już jako redaktor „Niwy” bohater pozwalał na manipulacje w gazecie, na ingerencje i zmiany w tekstach. Jego nominacja na prezydenta została załatwiona przez grono wpływowych ludzi, dla których był on po prostu wygodny na tym stanowisku.

Z całą pewnością Ziembiewicz nie był złym człowiekiem – miał dobre intencje, np. wspałałe plany budowy domów wraz z centrum rekreacyjnym dla bezdomnych na Przedmieściu Chąrzebiańskim. Udało mu się dzięki obietnicy pożyczki z Warszawy wyremontować starą cegielnię i zaadaptować ją na noclegownię dla bezdomnych, a na zaniedbanych bulwarach stworzyć park z boiskami do tenisa, koszykówki i siatkówki. Jednocześnie wymógł na radzie miejskiej zgodę na likwidację dansingu o złej sławie i wbrew interesom radnych urządził tam pijalnię mleka dla dzieci. Zatem jako prezydent chciał jak najlepiej, nie liczył się jednak z realiami, w których przyszło mu działać. Pozbawiony obiecaną pożyczki, coraz bardziej uzależniony od popierających go ludzi, przestał panować nad sytuacją w mieście. Po zamknięciu huty Hettnera, gdy ludzie wylegli na ulicę, Ziembiewicz, wracając od Justyny, z trudem przed nimi uciekł. Boczny wejście dostał się do magistratu. W scenie ucieczki jego postać odbija się w szybach okien urzędu, stwarzając wrażenie, że prezydent przewodzi protestowi. Jest to jednak tylko lustrzane złudzenie, tak fałszywe, jak wyobrażenie Ziembiewicza o roli, którą może odegrać w życiu ludzi, przed którymi właśnie ucieka. Manifestacja kończy się tragicznie, od strzałów policji giną robotnicy, a odpowiedzialność spada także na prezydenta.

Jakim właściwie człowiekiem był Ziembiewicz? Trudno to jednoznacznie ocenić. Zaczynał przecież znakomicie. Jego życiowe zamierzenie zamykało się w słowach *żyć uczciwie* i nie zamierzał powtarzać schematu z domu rodzinnego. Jednak w pewnym momencie Zenonowi zabrakło silnej woli, by nie wdawać się w romans z Justyną. Potem nie potrafił się wycofać. Początkowo nie chciał pozbywać się wygodnej kochanki, potem było mu jej żal, gdy straciła matkę i została sama. A gdy usunęła ciężę, powodował nim **strach**. Zresztą właśnie lęk przez powtórzeniem schematu z Boleborzy pchnął go do uwikłania się w zależności i układy. Ziembiewicz **żył w „kompleksie boleborzańskim”**. Uciekając przez wyniesionymi

z domu wspomnieniami, powtórzył sytuację rodziców, wplątując narzeczoną (a potem żonę) w romans z Justyną. Szukając usprawiedliwienia swoich czynów, obciążył Elżbietę własnym poczuciem winy i odpowiedzialności.

Los Ziembiewicza najlepiej ilustrują jego własne słowa: ***Jest się nie takim, jak myślą ludzie, nie jak myśleliśmy o sobie my, jest się takim, jak miejsce, w którym się jest.***

**Justyna Bogutówna** – była córką kucharki, wielokrotnie zwalnianej z domów, w których służyła. Dziewczyna nie знаła swojego ojca. Gdy jej matka została zatrudniona przez hrabstwo Tczewskich, Justyna bawiła się z hrabiankami. Kontakt z wykształconymi ludźmi oraz wrodzona wrażliwość uczyniły bohaterkę **delikatną, spokojną i prostoduszną**.

Możemy przypuszczać, że naprawdę kochała Zenona: *dla ciebie Zenon ja posłabym nie wiem na jakie męki, nic mi nie strach, o nic nie dbam*. W swej **naiwności** wierzyła, że na takiej podstawie można zbudować wspólne życie. Zdawała się nie zauważać, że stała się dla Ziembiewicza ciężarem, wspomnieniem o wstydlivej sprawie. Gdy usunęła ciężę, wyrzuty sumienia i całkowite osamotnienie wywołały chorobę psychiczną.

Nawet w czasie choroby cierpiała w samotności, odsunęła się na bok, i jednocześnie zdawała się dostrzegać różnicę między Elżbietą a sobą – *ona bogata, ma kamienicę*. Finałem obłędu była nieudana próba samobójcza, a potem zamach na Ziembiewicza. Justyna była zdecydowanie **ofiara dramatu** – ale o takim rozwoju wypadków zdecydowała nie tylko postawa Zenona. Przyczyniło się do tego przede wszystkim wychowanie Justyny, a właściwie jego brak. Dziewczyna nie była przygotowana do życia w mieście, wśród innych ludzi. Nie potrafiła ich zrozumieć, nawiązać z nimi kontaktu. Przez swą **bezradność i łatwowierność** stała się ofiarą nie tylko Zenona, wspomnieć trzeba także o jednym z domów, w których służyła. Jej pracodawcy swoje niezadowolenie ze zdradzającego ją męża i uciekających z domu synów wyładowywała właśnie na Justynie.

Zatem tragiczny los Bogutówny nie wynikał tylko z nieuczciwego postępowania Ziembiewicza, a był efektem splotu różnych czynników, które determinują życie każdego człowieka; wśród nich są: dom rodzinny, odebrane wychowanie, znajomi i przyjaciele, pozycja społeczna i wreszcie indywidualne cechy charakteru.

**Elżbieta Biecka** – była również **zagubioną, nieszczęśliwą** kobietą, przez rozwód rodziców pozbawioną rodzicielskiej opieki i własnego domu. Jej matka po powtórnym wyjściu za mąż wyjechała do Szwajcarii i praktycznie zniknęła z życia córki. W dzieciństwie i wczesnej młodości Elżbieta radziła sobie z odtrąceniem przez matkę, przyjmując postawę ironii oraz wyniosłości wobec świata. Jako nastolatka zakochała się pierwszą miłością w Awaczewiczu, który okazał się niegodnym człowiekiem, romansując po kryjomu z nauczycielką francuskiego. Elżbieta wychowywała się u ciotki, pani Cecylii Kolichowskiej, której życie także nie należało do szczęśliwych. W posępnej kamienicy Kolichowskiej mogła poznać różne światy – jej własny, zasobny i bezpieczny, oraz inne: świat ludzi z piwnic, suterenu i strychów. Panna Biecka nie godziła się z nędzą, fatalnymi warunkami życia biedoty. Starła się jakoś pomagać, wstawiając się do męża o wsparcie i litując się nad mieszkańcami domu, którym zarządzała w czasie choroby ciotki. Już po śmierci ciotki Biecka przyznała się, że bardzo ją kochała, ale nie dawała jej tego odczuć. Chłód uczuciowy wobec niej miał być formą niezgody wobec poglądów Kolichowskiej na sprawy społeczne.

Elżbieta kochała Zenona, lecz gdy dowiedziała się o jego romansie z Justyną i mającym przyjść na świat dziecku, wyjechała do Warszawy, twierdząc, że Justyna ma do Ziembiewicza „większe prawa”. Wysłała jednak za mąż za Zenona i pomagała mu wspierać Justynę. Wyszukiwała jej kolejne posady, tolerowała dwuznaczną sytuację, w której przyszło jej żyć. Jednak

z upływem czasu coraz trudniej to znosiła, ogarniały ją wątpliwości, czy aby *dobrocią serca* nie zrobiła Justynie krzywdy.

Ostateczne wyjaśnienie wątpliwości przynosi ostatnia rozmowa Ziembiewiczów, w której Zenon obciąża Elżbietę współodpowiedzialnością za obłąd Justyny – *przecież myśmy się niczego nie wyrzekli, myśmy wszystko zachowali. Ale to na jej zniszczeniu wyrosło to, co jest między nami*. Zatem pozorne dobrodziejstwo nie było żadną ofiarą, było tylko próbą umycia rąk i uspokojenia sumienia. Elżbieta była dobra dla Justyny, bo ją to przecież nic nie kosztowało. Nie musiała z niczego rezygnować. Żyła w dobrobycie, miała ukochanego męża i syna. Solidarność z Zenonem wynikała na pewno z miłości, ale i z chęci uspokojenia wyrzutów sumienia. Z drugiej strony Elżbieta wydaje się być także ofiarą sytuacji: mąż popełniający samobójstwo nie myśli o dobru jej i dziecka, co powoduje u Bieckiej poczucie ponownego odrzucenia i porzucenia przez osobę najbliższą. Podjęte potem decyzje świadczyć mogą o sile determinizmu w życiu człowieka. Tak jak opuszczona przez matkę Elżbieta zostaje wychowaną ciotki Cecylii, tak małym Walerianem porzuconym przez Biecką opiekuje się Joanna Ziembiewiczowa. Kolejne pokolenie wzrastać będzie w kamienicy przy ulicy Staszica.

**Cecylia Kolichowska** – ciotka Elżbiety Bieckiej, podobnie jak pozostałe kobiety z powieści nie znalazła szczęścia rodzinnego.

**Żančia Ziembiewiczowa** – matka Zenona, kochała *życie, ludzi i świat*, a przede wszystkim swojego męża. Wierna i cierpliwa, z pokorą znosiła seksualne wybryki małżonka, podsuwając mu kochanki, starała się zaspokoić jego wybujałe potrzeby.

**Walerian Ziembiewicz** – nigdy nie potrafił pogodzić się z własnym upadkiem. Wciąż podkreślał swe szlacheckie pochodzenie. Jego pasją były polowania i romanse z folwarcznymi dziewczynami. Był tym tak pochłonięty, że prowadzenie powierzonego mu majątku spadło praktycznie na jego żonę. Nie potrafił, a właściwie nie starał się wychować syna na uczciwego człowieka – nie wykształcił w Zenonie umiejętności rozróżniania dobra od zła, nie zaszczepił w nim elementarnego poczucia moralności.

**Jasia Gołąbska** – była przyjaciółką Justyny. Mieszkała z obłożnie chorą matką, ostatnim żyjącym dzieckiem i bratem Frankiem w suterenie kamienicy Kolichowskiej. Sama chorowała na gruźlicę. Dzieci Gołąbskiej kolejno umierały z powodu niedożywienia, tragicznych warunków mieszkaniowych i chorób. Najmłodsza córeczka przed śmiercią oślepla. Losy Gołąbskiej najdobitniej ilustrują sytuację biedoty, która ze wsi przybyła do miast w poszukiwaniu pracy. Niestety w dobie wielkiego kryzysu ekonomicznego o pracę nie było łatwo. Masowo zamknięto nierentowne zakłady i wysyłano rzesze robotników na bezrobocie. Warunki życia tych ludzi były bardzo trudne – zwykle gnieździł się w wilgotnych ciemnych izbach, takich jak sutereny kamienicy Kolichowskiej. Nie istniała wówczas opieka medyczna dla robotników ani profilaktyka zdrowotna. Dzieci umierały z powodu chorób i niedożywienia. Tak więc Nałkowska, opisując tragiczną historię Jasi Gołąbskiej, starała się zwrócić uwagę czytelnika na istniejące nierówności społeczne i tragiczną sytuację biedaków.

**Książdz Adolf Czerlon** – jedna z epizodycznych postaci powieści. Jako młodzieniec studiował na Sorbonie. Podróżując po Europie, miał się różnych zajęć. Nie mogąc pozbyć się uczucia *łęku przed karą*, został kapłanem. Będąc proboszczem w Chążebnej, miał według plotek romans z hrabiną Tczewską.

**Karol Wąbrowski** – mimo że był dotknięty cierpieniem i kalectwem, zachował wiarę w siłę rozumu i dobroci człowieka. Sądził, że jest to najlepsza broń przed złem świata. Mimo żalu do matki i poczucia odrzucenia zdobył się na przebaczenie i poświęcenie umierającej matce.



Przyniósł jej pod koniec życia ulgę w cierpieniu, radość z odzyskania dziecka i szczęście, którego nigdy nie zaznała.

## PLAN WYDARZEŃ

Samobójstwo Zenona Ziembiewicza i jego historia:

1. Dzieciństwo i młodość Zenona Ziembiewicza.
2. Częste odwiedziny domu pani Kolichowskiej przez młodego Ziembiewicza.
3. Wyjazd Zenona na studia za granicę.
4. Imieniny pani Cecylii.
5. Nieszczęśliwa miłość Elżbiety Bieckiej do rotmistrza Awaczewicza.
6. Spotkanie Justyny Bogutówny i Zenona Ziembiewicza.
7. Pomoc finansowa Czechlińskiego dla Zenona.
8. Odwiedziny Ziembiewicza u Elżbiety.
9. Śmierć Karoliny Bogutowej, matki Justyny.
10. Zenon redaktorem naczelnym „Niwy”.
11. Justyna kochanką Zenona.
12. Cięża Justyny.
13. Szczera rozmowa Zenona z Elżbietą.
14. Zamieszkanie Justyny u Jasi Gołąbskiej.
15. Decydująca rozmowa Elżbiety z Justyną.
16. Wyjazd Elżbiety do Warszawy.
17. Zabawa Elżbiety w stolicy.
18. Przyjazd Zenona do Warszawy i zgoda narzeczonych.
19. Wizyta Zenona z narzeczoną u rodziców.
20. Śmierć Jasi Gołąbskiej. Rezygnacja Justyny z pracy.
21. Przyjazd Karola Wąbrowskiego z zagranicy.
22. Przeprowadzka pani Żanci do syna i synowej.
23. Uroczysty raut u Ziembiewiczów.
24. Początek choroby Justyny.
25. Śmierć pani Cecylii Kolichowskiej.
26. Bunt i rozruchy robotników.
27. Groźby Justyny wobec Zenona.
28. Oblanie Zenona *żrącym płynem* przez Justynę.
29. Samobójstwo Ziembiewicza i wyjazd Elżbiety za granicę.

## STRESZCZENIE

### **Rozdział I**

Wrzask z tragiczną śmiercią Zenona Ziembiewicza, uważanego za człowieka przyzwoitego, wyszedł na jaw jego romans z Justyną Bogutówną. Wybuchł skandal, trudno było jednak dowiedzieć się szczegółów. Jedno z czasopism przedstawiło czyn dziewczyny – oblanie twarzy Zenona kwasem – *jako niepoczytalny*, gdzie indziej dopatrywano się ze strony dziewczyny symulacji.

Po śmierci matki, wdowy służącej *po okolicznych dworach jako kucharka*, Bogutówna, nieposiadająca w tych stronach krewnych, znalazła się *w mieście na służbie u pewnej bardzo ciężko chorej osoby*. Zainteresowała się nią wówczas pani Ziembiewiczowa, dzięki

której mogła podjąć pracę w *sklepie bławatnym Torucińskiego*. Po kilku miesiącach odeszła jednak stamtąd i rozpoczęła pracę w *cukierni Chązowicza*, ale i tu nie pracowała długo.

Zenon był synem rządcy folwarku w Boleborzy, stanowiącego część majątku państwa Tczewskich. Ojciec Zenona, Walerian, niezmiernie się chlubił swym szlacheckim pochodzeniem. Posadę objął na kilka lat przed wojną, jednak gospodarzył *równie nieumiejętnie i źle jak na ziemi własnej*. Jego pasją i głównym zajęciem było polowanie. Wybuch wojny i jej wydarzenia nie miały na jego życie prawie żadnego wpływu poza faktem, że z równym zapałem gościł oficerów niemieckich, rosyjskich i polskich, zależnie od tego, które wojska znajdowały się na tych terenach.

Zenon pobierał nauki w mieście. Przyjeżdżał do domu na święta i wakacje, przywożąc *doskonale stopnie i świadectwa*. Jednak szkoła dawała mu nowe spojrzenie na rodzinny dom, którego powoli zaczynał się wstydzić, gdyż *każdy nauczyciel (...) był mędrce w obec tych ludzi najbliższych, którzy mu niegdyś imponowali* – ojca i matki. Podczas swoich ostatnich wakacji Zenon spostrzegł, że jego ojciec *nic nie robi*, tylko chodzi całymi dniami ze swą dubeltówką, krzyczy, narzeka, a *gdy trzeba robić rachunki, woła do kancelarii matkę*. Słowem – *jest tylko do pilnowania ludzi, żeby nie kradli pańskiego*.

Chłopak znał już w tym czasie pannę Elżbietę Biecką, mieszkającą u swej krewnej, pani Kolichowskiej. Dziewczyna wzbudzała w nim żywe zainteresowanie, mimo iż była złośliwa i niegrzeczna.

### **Rozdział II**

Pani Cecylia pierwszy raz wyszła za mąż z miłości za Konstantego Wąbrowskiego, socjalistę, który musiał wyemigrować i pozostawił w kraju bez środków do życia żonę z ośmioletnim synem. Tuż przed wojną popełnił samobójstwo. Następny związek – tym razem z rozsądku – ze starszym od niej o piętnaście lat, bogatym rejentem, Aleksandrem Kolichowskim, również nie dał jej szczęścia. Była ciągle pilnowana i szpiegowana przez zazdrosnego męża, po jego zaś śmierci odziedziczyła – zamiast spodziewanej fortuny – kamienicę. *Połowę piwnic zamieniła na mieszkania*, żyjący tam *żywiol miejskiej nędzy* sprawiał jej wiele kłopotu. Również dwa małe mieszkanie *wbudowane w strych* nie przynosiły jej prawie wcale dochodu, gdyż rodzina Gołąbskich nie miała pieniędzy, drugie zaś zajmowali państwo Posztrascy, znajdujący się w równie niekorzystnej sytuacji. Pan Posztraski był alkoholikiem, a pani Łucja była dawną przyjaciółką Kolichowskiej. Zenon Ziembiewicz, uczeń ósmej klasy, zamieszkujący *na stacji u nauczyciela gimnastyki*, był częstym gościem w salonie pani Cecylii, dokąd przychodził, aby pomagać w nauce uwielbianej po cichu koleżance z klasy, Elżbiecie. Dziewczyna domyślała się, że jest w niej zakochany, jednak sama czuła do niego jakiś niewytłumaczalny wstręt. Poza tym darzyła młodzieńczym, platonicznym uczuciem rotmistrza Awaczewicza, który przyjeżdżał od czasu do czasu z frontu, aby odwiedzić swą – jakoby – krewną, pannę Julię Wagner, uczącą Elżbietę francuskiego. Owo uczucie było dla panny Bieckiej *sprawą ogromną i w życiu jedynie realną*.

### **Rozdział III**

Pani Cecylia nie była osobą zbyt towarzyską, tolerowała jednak niekiedy wizyty swych starych przyjaciółek, a zarazem lokatorek. Kiedy była chora, wizyty te były nieco radsze. Jednak raz do roku, w jej imieniny, zbierało się u niej grono starszych już pań. Niektórym z nich dawniej powodziło się o wiele lepiej niż w tym czasie, jednak zachowały w sobie resztki zamiłowania do szyku i dystygowanego zachowania. Podczas tych małych domowych uroczystości Elżbieta przebywała razem z gośćmi i przysłuchiwała



się rozmowom, zdając sobie sprawę z tego, iż ona mogłaby być teraz na miejscu którejś z owych niewiast i że w przyszłości ona również nieuchronnie się zestarzeje. Pani Koliczowska zaś w czasie owych spotkań uświadamiała sobie, iż należy ona do tej *parady wiedz*m, i myśl ta bynajmniej nie była dla niej przyjemna.

Podczas jednego z tradycyjnych przyjęć imienninowych tematem rozmowy stały się służące, o których starsze panie wypowiadały zgodnie opinię, iż są one *takimi samymi ludźmi jak inni*, ale równie zgodnie myślały w duchu, że jest wręcz przeciwnie. Pani Warkoniowa, wdowa po mecenasie, udowadniając, że służące są stworzeniami całkiem bezmyślnymi, wspomniała o Bogutowej, która niegdyś u niej pracowała. Miała ona wówczas czterdzieści lat i została zwolniona, ponieważ pani mecenasowa spostrzegła, iż służąca jest w ciąży. Pani Warkoniowa przyznała, że pomimo swej głupoty była to kobieta pracowita, i stwierdziła, iż owej służącej wielce się poszczęściło, gdyż pomimo nieślubnego dziecka została przyjęta do służby przez młodą hrabinę Tczewską, a jej córeczka Justynka *bawi się w ogrodzie z hrabiankami jak równa*. Wszystkie panie wyrażały też zgodnie opinię, że tym wszystkim ubogim i pozbawionym inteligencji kobietom świetnie się w życiu powodzi, gdyż wychodzą za *hrabiów, ministrów i generałów* i *mając pięćdziesiąt lat są jeszcze piękne, damom zaś pozostają małe emerytury (...)* i *wspomnienia o mężach, którzy na długo przed tym, zanim umarli, stali się obcymi ludźmi*. Słyszac takie wywody, Elżbieta obiecywała sobie, iż nigdy nie wyjdzie za mąż i *będzie okrutna dla mężczyzn, o ile który odważy się ją pokochać*.

#### **Rozdział IV**

Nadeszła wiosna. Pani Koliczowska często miała dodatkowe problemy związane ze swym ogrodem, oddzielonym od podwórza kamienicy wysokim parkanem, ponieważ, mimo że nie pozwalała tam przebywać żadnemu z lokatorów, często zdarzało się, że kwiaty nadające się do sprzedaży czy też dojrzewające owoce *stanowiły przynętę dla własnych podwórzowych i okolicznych urwisów*, sprawców wyrządzonych szkód nigdy nie udawało się odkryć. Niewiele pomagał też pies podwórzowy, Fitek, który dla podtrzymania czujności był z polecenia pani Cecylii karmiony tylko raz dziennie. Elżbieta lubiła spędzać czas w owym ogrodzie, snując marzenia, ale z okna jej pokoju widać było jedynie odpychające kamieniczne podwórze, na którym w cieplejsze dni pojawiali się mieszkańcy suterenu, okreśłani przez nią mianem *ludzi podziemi*, którzy przez wygląd, zachowanie, sposób życia, a nawet zapach wydawali się jej być całkiem odmienną rasą od *ludzi nawierzchni*.

Pewnego czerwcowego dnia, wezwana jak zwykle przez swą nauczycielkę, udała się na lekcję francuskiego. Drzwi otworzył jej Awaczewicz. Przez chwilę byli sam na sam i wojskowy nieoczekiwanie pocałował ją. Przez całą lekcję była zdenerwowana i rozkojarzona. Kiedy zbierała się do wyjścia, Awaczewicz, ku jej przerażeniu, chciał ją odprowadzić, jednak panna Julia powstrzymała go. Będąc już za drzwiami, Elżbieta usłyszała odgłosy ostrej sprzeczki i pojęła, co mogło łączyć tych dwoje. Uciekła jak najprędzej do domu, jednak długo nie mogła dojść do siebie, gdyż zdarzenie spowodziło ją na ziemię. Przede wszystkim zawiodła się na człowieku, którego kochała, gdyż myślała, iż mężczyzna, który ma żonę i dwoje dzieci, nie może oglądać się za innymi kobietami, a już na pewno nie zwróci uwagi na młodą dziewczynę, której owo jednostronne uwielbienie najzupełniej wystarczało, aby być szczęśliwą. Poza tym zrozumiała po części postępowanie swej matki, która rozeszła się z ojcem i przebywała gdzieś za granicą, oraz pani Cecylii, która po

otwarcu po śmierci męża sejfu i obejrzeniu znalezionych tam papierów nie chciała pójść na jego pogrzeb. Panna Biecka po tych odkryciach miała wielką ochotę *skończyć ze sobą*.

### **Rozdział V**

Zenon poznał Justynę, gdy miała dziewiętnaście lat. Jej matka po wymówieniu otrzymanym od Warkoniowej i wyjściu ze szpitala miała trudności ze znalezieniem pracy. W końcu udało jej się otrzymać posadę kucharki u hrabiów Tczewskich. Swymi umiejętnościami zdobyła sobie ich uznanie. Po pewnym czasie zaczęła jednak ciężko chorować i po dwukrotnej zmianie miejsca znalazła się u Ziembiewiczów. Justyna przez jakiś czas była towarzyszką zabaw dwuletniej wówczas córki Tczewskich, Róży. W kilka lat po ich wyjeździe za granicę przyjaźń ta *uległa rozchwianiu*. Jednak dziewczynka zachowała w sobie  *pewien system wskazań obyczajowych oraz nieumotywowane zaufanie do losu*. Analizując w późniejszym okresie swe zachowanie, Zenon doszedł do wniosku, że Justynę i miejsca z nią związane wówczas bezwiednie starał się omijać. Jednak wkrótce jego stosunek do niej uległ zmianie.

### **Rozdział VI**

Zenon, któremu pozostał jeszcze rok studiów w Paryżu, przyjechał do domu na wakacje. Pewnego dnia otrzymał list od swego przyjaciela, Karola Wąbrowskiego, od którego dowiedział się o śmierci Adeli. Dziewczyna zakochała się w Zenonie dwa lata wcześniej, ale już wtedy nie było dla niej nadziei, gdyż była chora na gruźlicę. Zenon nie odwzajemniał wprawdzie jej uczucia, z czego zresztą ona zdawała sobie sprawę, ale miał spokojne sumienie, gdyż niczego jej nie obiecywał, natomiast *był wdzięczny i dobry dla niej, jak tylko mógł*.

Młodzieniec, którego światopogląd w wyniku studiów i zetknięcia się z nowymi prądami stawał się coraz bardziej nowoczesny, pragnął odciąć się od dziwnego, a nawet już nieco egzotycznego w jego oczach, świata boleborzańskiego dworku. Najbardziej pragnął w sobie wykorzeńić to wszystko, co w swojej naturze odziedziczył po ojcu. Jedną z takich zniechęconych cech był nieokiełznany erotyzm, który u jego ojca był bez większego skrępowania i z dużą dozą tolerancji podtrzymywany przez panią Ziembiewiczową. Trzymała ona zawsze we dworze dziewczyny, *które były jawnie kochankami ojca*. Obecnie hołubiła Justynę, ale tym razem jakby bezwiednie podsuwała ją synowi. Zenon bronił się przed tym, ale jego natura nie mogła pozostać obojętna wobec wdzięków dziewczyny. Ona sama również ufnie *garnęła się do niego, można powiedzieć, że sama szła mu w ręce*. Zostali kochankami jeszcze przed jego wyjazdem.

### **Rozdział VII**

Przed opuszczeniem Boleborzy Zenon poprosił rodziców o pomoc materialną, jednak ojciec odesłał go do matki, ona zaś stwierdziła, że nie są oni w stanie go wspomóc, i poradziła, aby zwrócić się do pana Czechlińskiego, pełnomocnika Tczewskich, który jako człowiek dobrze sytuowany i posiadający duże wpływy w okolicy może będzie mógł w jakiś sposób dopomóc. Młody Ziembiewicz udał się więc do miasteczka i zatrzymał się tu na jakiś czas. Napisał niedawno artykuł, który oddał w ręce Czechlińskiego, otrzymując od niego kwotę pozwalającą na wyjazd do Paryża. Przypadkiem spostrzegł młodą kobietę, którą okazała się być panna Biecka. Niezwłocznie też udał się do niej, by móc *przed samym sobą ten (swoją) malutki i platoniczny romans prowincjonalny skompromitować*. Został zyczliwie przyjęty, jednak dostrzegł w niej wewnętrzną przemianę: *niegdyś istotną radość okrywała złą miną i impertynenckimi słowami. Teraz konwencjonalna radość służyła do okrywania pustki*. Wywiązała się między nimi dyskusja, w której Zenon stał na

stanowisku, iż można odciąć się od przodków i uzyskać wewnętrzną od nich niezależność, stać się kimś innym, niż oni byli, i nie powtarzać ich postępowania. Jednak Elżbieta z całą energią i żalem opowiedziała się za niemożnością takiego rozwiązania, dając za przykład swe własne życie. Ponieważ pani Kolichowska ciężko zachorowała, ona przejęła zarząd kamienicy i stwierdziła, iż z całą obojętnością potrafi patrzeć i *urzędowo potwierdzać* wszystkie zdarzenia, które mają tu miejsce, oraz szczegóły dotyczące życia lokatorów, jedną zaś z rzeczy, którą tak *obojętnie widzi* jest fakt, iż w piwnicach przerobionych na mieszkania gnieździ się w niewyobrażalnie nędznych warunkach więcej osób niż na wszystkich piętrach kamienicy razem wziętych. Po wyjściu Zenon zobaczył Awaczewicza zmierzającego w stronę kamienicy pani Cecylii i był pewny, że idzie on do Elżbiety.

### **Rozdział VIII**

Pani Kolichowska poruszała się z trudnością już nawet po domu. Zaczęła ją nawiedzać myśl o zbliżającej się śmierci. W tym czasie zaczęła sobie coraz lepiej zdawać sprawę ze swego wielkiego przywiązania do Elżbiety, która z taką cierpliwością i troską się nią opiekowała. Przywiązania tego nie umniejszał fakt, że dziewczyna, zarządzając kamienicą, litowała się nad wszystkimi jej mieszkańcami, którzy w oczach pani Cecylii byli tylko próżniakami i ludźmi, którymi nie warto się zbytnio zajmować lub których dobro nie powinno godzić w jej interesy i zakłócić jej życia. Panna Biecka opowiadała się często za nimi, stając tym samym jakby *po drugiej stronie barykady* w stosunku do swej ciotki. Przywiązanie chorej kobiety do dziewczyny ujawniło się bardziej w czasie, gdy dziewczyna pojechała do Szwajcarii, aby spotkać się z matką: pani Cecylia w głębi duszy obawiała się, aby nie doszło pomiędzy matką i córką do porozumienia, które mogłoby doprowadzić do ostatecznego wyjazdu Elżbiety.

Inną dręczącą ją myślą było wspomnienie Karola, którego jako kilkunastoletniego, ciężko chorego chłopca odwoziła do szwajcarskiego uzdrowiska; syn nigdy nie wybaczył jej powtórnego małżeństwa i nie chciał jej więcej widzieć.

Pod nieobecność Bieckiej panią Cecylią opiekowała się pani Łucja Posztraska, której znów stara przyjaciółka nie mogła wybaczyć i wyperswadować zbyt pobłażliwego traktowania męża, człowieka żyjącego w długach, który ani na jeden dzień nie zrezygnował z dość swobodnego trybu życia prowadzonego w czasach, gdy obojgu powodziło się o wiele lepiej. Niepokój wzbudzały w niej również częste wizyty Awaczewicza, który już dość dawno porzucił żonę i wprost zalecał się do Elżbiety.

Po powrocie panny Bieckiej pani Cecylia odetchnęła z ulgą, choć – wciąż obawiając się rozstania z wychowanką – zwróciła też uwagę na codzienne prawie wizyty Ziembiewicza. Pewnego razu rozmowa Elżbiety i Zenona zesłała na temat przeszłości. Dziewczyna pod naciskiem wyznała swe dawne uczucie do Awaczewicza, on zaś otwarcie przyznał się do swej młodzieńczej miłości i w tym momencie oboje doszli do swoistego porozumienia. Zenon przyznał się jeszcze do swojego romansu z Justyną, określając go jednak mianem *części kompleksu boleborzańskiego*, który zawsze chciał w sobie zwalczyć.

### **Rozdział IX**

Wiosną Bogutowa ciężko się rozchorowała. Miejscowy lekarz stwierdził, że należy ją odwieźć do szpitala. Justyna pojechała więc razem z matką do miasta. Stara kobieta przez cały czas była na pół przytomna, kiedy zaś wreszcie późnym wieczorem dotarła do szpitala, zemdląca. Justyna umieściła ich rzeczy u dawnej znajomej, Jasi Gołąbskiej, zamieszkującej wraz z obłożnie chorą matką, bratem Frankiem i ostatnim pozostałym przy życiu dzieckiem ciasny kąt w suterenie kamienicy pani Kolichowskiej. Kiedy Bogutowna wróciła

do szpitala, jej matka leżała na stole operacyjnym, jednak lekarze nic nie mogli już zrobić, gdyż, jak twierdzili, przywieziono ją zbyt późno. Pogrzeb, w którym brały udział zaledwie cztery osoby, odbył się następnego dnia. Justyna w tym czasie znalazła schronienie u Jasi. Jej mąż stracił pracę i odszedł od niej, a później przystał do jakiejś przestępczej szajki. Ona sama była chora na gruźlicę, jej córeczka zaś traciła powoli wzrok.

### **Rozdział X**

Zenon powrócił do kraju i zatrzymał się w mieście. W ręce wpadła mu miejscowa gazeta, w której odnalazł swój artykuł. Na ulicy spotkał Justynę, która zdziwiła się, a zarazem wiele ucieszyła z jego powrotu. Opowiadała mu o śmierci matki i o swoim życiu. Widząc jej radość, nie potrafił wyznać jej prawdy o swym związku z Elżbietą. Nie chcąc wystawać na ulicy, zabrał ją do pokoju hotelowego, w którym się zatrzymał. Tutaj dał się ponieść emocjom wywołanym przez szczerą i ufną czułość Justyny i doszło między nimi do zbliżenia. Kiedy po jej odejściu zaczął analizować sytuację, doszedł do wniosku, że był to z jego strony przejaw  *tęsknoty za kobietą*, której w żaden sposób opanować nie mógł. W Paryżu zresztą też miewał podobne przygody, które nie umniejszały w żaden sposób jego przywiązania do Elżbiety. Uważał zresztą, iż wystarczy mieć do tych zdarzeń *odpowiedni stosunek*, i z tego powodu nie zakłócały one spokoju jego sumienia. Pomimo to, zły na samego siebie, wyszedł i udał się na spotkanie z Czechlińskim, piastującym już w tym czasie urząd starosty. Dostał od niego propozycję objęcia posady redaktora w miejscowym czasopiśmie „Niwa”. Następnie udał się na spotkanie z Elżbietą. W pierwszej chwili był rozczarowany jej widokiem, gdyż wyglądała nieco inaczej niż sobie ją przedstawiał w swych wyobrażeniach, ale ów stan szybko minął i oboje mogli do woli cieszyć się tym spotkaniem po długim rozstaniu.

### **Rozdział XI**

W następny poniedziałek w pokoju Zenona pojawiła się znów Justyna. Obiecał jej uprzednio, że zwróci jej pieniądze, które pani Ziembiewiczowa była jeszcze winna jej zmarłej matce. Postanawiał sobie też tym razem wyznać całą prawdę i zakończyć ten romans, ale znów uległ instynktowi.

W redakcji odwiedziła go tego dnia hrabina Tczewska, która zwróciła się do niego z prośbą o zamieszczenie w gazecie programu i udzielenie poparcia dla cyklu wykładów *O istocie doświadczenia religijnego*, które towarzyszący jej ksiądz Czerlon, nowy proboszcz z Chązebnej, miał w najbliższym czasie wygłosić w nowym lokalu miejskiego Koła Pań.

### **Rozdział XII**

Dwa dni później pojawił się w redakcji pan hrabia Wojciech Tczewski, który po dość długiej rozmowie oznajmił, że przyszedł, aby prosić o artykuł w obronie młodej aktoreczki skrytykowanej ostatnio przez jakiegoś recenzenta teatralnego. Dla Zenona wizyta ta była uzupełnieniem wizji sytuacji, jaka panowała we dworze w Chązebnej.

Ziembiewicz, redagując gazetę, kierował się wolą i interesami swego protektora Czechlińskiego, czując jednocześnie wokół siebie kostniejący schemat życia, którego zawsze się obawiał i którego pragnął uniknąć. Działo się to jednak wbrew jego woli i czuł swą bezradność. Podobnie było w dziedzinie uczuć. Miał narzeczoną, którą darzył uczuciem prawie pozbawionym pożądania cielesnego i kochankę, która panowała w sferze jego instynktów. Spotkania z Justyną były dla niego naturalną i nieuniknioną konsekwencją pierwszych jej odwiedzin w jego pokoju, kiedy nie mógł – w swoim mniemaniu – jej odepchnąć z powodu tragedii, która ją dotknęła.

Wreszcie zebrał pieniądze, które obiecał jej oddać, i po raz kolejny postanowił przezwyciężyć ten bezsensowny związek, jednak zanim zdążył jej cokolwiek wyjaśnić, Justyna wyznała mu, że spodziewa się dziecka. Był to dla niego duży wstrząs, gdyż takiej możliwości nie wziął pod uwagę w czasie rozważań nad swoim postępowaniem.

### **Rozdział XIII**

Pani Kolichowska nie podnosiła się już z łóżka. Jednak jeśli chodziło o sprawy dotyczące kamienicy, potrafiła wywierać na cierpliwie ją pielęgnującą siostrzenicę jeszcze większy wpływ niż niegdyś. Jedną ze spraw spornych pomiędzy schorowaną niewiastą a jej opiekunką było zwolnienie starego dozorcę Ignacego, któremu skleroza czy też choroba serca nie pozwalała już pracować, oraz usunięcie go wraz z żoną z zajmowanego przez nich mieszkania. Te problemy, a także wspomnienie matki, która była tak odległa i wydawała się być osobą obcą, między innymi ze względu na niekończące się związki z wieloma różnymi mężczyznami, których nie kochała, sprawiały, że Elżbieta coraz bardziej ceniła Zenona. Dlatego też z niecierpliwością oczekiwała każdego spotkania z nim.

Zenon natomiast w tym czasie obserwował u siebie rozwijającą się umiejętność łatwego i płynnego przechodzenia w górę i w dół po całej skali *przeciwstawień*, umiejętność *stawania się w każdej chwili kimś innym*. W tym stanie, którego nie określał mianem hipokryzji, ale odczuwał jako coś niebezpiecznego, jego *granica odporności moralnej odsuwała się niepostrzeżenie coraz dalej*. W redakcji odwiedzali go najróżniejsi ludzie, wśród których do stałych klientów należał pan Posztraski, który zamieszczał w gazecie swe wspomnienia myśliwskie oraz poezje, a którego Zenon nie potrafił się w żaden sposób pozbyć. Poznał tu też panią Olgierdową z Pieszni, hrabinę, bratową pani Wojciechowej. Owa drobna i już niemłoda kobieta była niegdyś rozmiłowana w *łowieniu mężczyzn* i potrafiła ich po kilku naraz utrzymywać przy sobie za pomocą jakiejś niewidzialnej sieci. U niej w gościnie Zenon spędził ostatnie trzy dni.

### **Rozdział XIV**

Wieczorem Ziembiewicz udał się do Elżbiety. W pewnym momencie wyznał jej, iż romans z Justyną się nie skończył i że spodziewa się ona dziecka. W tej chwili uświadomił sobie, że dokładnie tak samo za każdym razem podobne winy wyznawał jego ojciec swej małżonce, za każdym razem uzyskując przebaczenie. Elżbieta była wstrząśnięta, gdyż otarła się o to, co w całym toczącym się wokół niej życiu napawało ją wstrętem. Przez chwilę wydawało się jej, że przyczyna takiego postępowania jej narzeczonego leży w niej samej, w jakimś jej niedopatrzaniu czy wadzie. Przebaczyła mu. Tym razem już mu się nie opierała.

### **Rozdział XV**

Justyna przed kilkoma dniami odeszła ze służby u pewnej ciężko chorej kobiety. Jej mąż dbał, by niczego małżonce nie brakowało, ale miał kochankę, u której przesiadywał wieczorami. Dwóch nieletnich synów również niechętnie przebywało w domu. Chora wciąż narzekała na usługi Justyny, ale w owych narzekaniach przejawiał się raczej żal skierowany do niewiernego męża niż pretensja do służącej.

Dziewczyna ponownie znalazła schronienie u Jasi Gołąbskiej, w suterenie kamienicy pani Kolichowskiej. Tego dnia spokój kamienicy zakłóciło przybycie Władziowej. Była to drobna, niezamężna kobieta, mająca siedmioletniego synka, bardzo żywa i energiczna, a poza tym uparta i do szaleństwa kochająca swe dziecko, którego ojciec – poznany kiedyś przypadkiem – nigdy nie zaprzętał poważnie jej uwagi. Fakt posiadania przez nią dziecka doprowadzał do tego, że nigdzie nie mogła się długo utrzymać na służbie,

ponieważ zawsze chciała mieć synka blisko siebie, a to z kolei nie było mile widziane przez jej pracodawców. Właśnie po raz kolejny otrzymała wymówienie i przyszła do kamienicy, aby zamieszkać u matki chrzestnej swego Zbysiuńca, jednej z lokatorek suterren, Wylamowej. Kobieta ta nie chciała jej wpuścić za próg swego mieszkania, ale upór Władziowej doprowadził ją do rezygnacji.

Elżbieta, słysząc, że Bogutówna znajduje się w kamienicy, zapragnęła ją widzieć i wezwała ją do siebie pod pozorem przeprowadzenia niezbędnych formalności. Chciała się dowiedzieć przede wszystkim, czy Justyna kocha Zenona. Zaofiarowała jej też pomoc, której jednak dziewczyna nie chciała przyjąć. Była zaskoczona, że ktoś wie o jej romansie, a wstrząsem było dla niej, gdy dowiedziała się, że panna Biecka wie też o jej ciąży. Elżbieta doszła do przekonania, że Justyna nie zdaje sobie sprawy z tego, iż Zenon jest zaręczony. Postanowiła, że nie wyjdzie za niego, co też obiecała dziewczynie.

### **Rozdział XVI**

Po spotkaniu z Czechlińskim, który przybył właśnie z Pieszni razem z młodym Tczewskim i zaproponował Zenonowi jakiś wspólny i korzystny interes, u Ziembiewicza zjawiła się Justyna. Opisała mu przebieg dopiero co odbytej rozmowy z Elżbietą. Powtórzyła też słowa panny Bieckiej dotyczące ich małżeństwa. Wściekły, że sprawy przybrały taki obrót, szybko odprawił Justynę, deklarując jednocześnie swą pomoc w przypadku, gdyby chciała pozbyć się dziecka, i w pośpiechu zatelefonował do panny Bieckiej. Okazało się jednak, że właśnie wyjechała do Warszawy, aby spotkać się tam ze swą matką. Po niedługim czasie otrzymał też od niej list z zawiadomieniem o wyjeździe i stwierdzeniem, że *lepiej będzie, żeby się więcej nie widzieli*, gdyż Justyna *ma do niego prawo, którego Elżbieta jej nie odbierze*.

### **Rozdział XVII**

Podczas podróży pannie Bieckiej przypomniał się sen, który od czasów dzieciństwa dość często do niej powracał. Była to sielankowa wizja: jej matka, ojciec i ona, jako mała dziewczynka, siedzą wspólnie przy jednym stole w poczuciu bezpieczeństwa i spokoju. Ponieważ jej rodzice rozeszli się, kiedy miała roczek, sytuacja ta nigdy nie zaistniała i już zaistnieć nie mogła, gdyż ojciec zmarł dość dawno temu.

Do Warszawy dojechała wczesnym rankiem i zatrzymała się u pani Świątowskiej, kuzynki wuja Kolichowskiego. Po krótkim odpoczynku udała się w południe na spotkanie z matką, która przyjęła ją w swym apartamencie najbardziej ekskluzywnego w mieście hotelu. Niewieska rozmawiała z córką bardzo oficjalnie, a wkrótce przyłączyła się do nich pani Tczewska z Pieszni oraz jakiś młody, nieznany Elżbiecie mężczyzna. Ponownie spotkała się z matką wieczorem, tym razem sam na sam. Były najpierw w teatrze, a następnie udały się do restauracji. Niewieska doradziła córce, aby zastanowiła się poważnie nad sprawą zerwania zaręczyn z Zenonem, gdyż bez względu na to, jaka była przyczyna tej decyzji, *z innym będzie to samo*.

### **Rozdział XVIII**

Przez prawie dwa miesiące Elżbieta przebywała w Warszawie i przekonywała się, że życie bez Zenona jest możliwe. Jednak podświadomie wciąż czekała na jego list. W końcu doszła do wniosku, że milczenie Ziembiewicza oznacza potwierdzenie jej decyzji. Cały ten czas spędzała na przemian w towarzystwie pani Świątowskiej oraz matki i jej adoratorów, wśród których znajdował się też Janek Sobosławski, ów młodzieniec, którego widziała przy swej matce w pierwszym dniu pobytu w Warszawie.



Pewnego dnia spotkała na ulicy Zenona i nie mogła się powstrzymać od radości na jego widok. On również był niezmiernie szczęśliwy i obiecał jej, że teraz już bez przeszkód się pobiorą. Ponieważ pani Niewieska pragnęła poznać młodzieńca, o którym słyszała tyle dobrych rzeczy od Tczewskiej, Elżbieta zabrała go ze sobą na spotkanie z matką. Oboje otrzymali zaproszenie na raut, w którym brał też udział pan Niewieski. Wbrew obawom Elżbiety Zenon czuł się w tym towarzystwie swobodnie. Okazało się, że ma wśród gości wielu znajomych, zaś jego interesy z Czechlińskim były również znane ministrowi Niewieskiemu.

### **Rozdział XIX**

Jeszcze przed ślubem Zenon zwrócił się do Elżbiety z prośbą, aby poleciła Justynę panu Torucińskiemu, w którego sklepie zwalniała się właśnie posada ekspedientki. Dla panny Bieckiej był to ciężki obowiązek, jednak zgodziła się go spełnić, mając pewną nadzieję, że na tym ich kontakty z Bogutówną się zakończą. Ziembiewicz jednak nie miał takich złudzeń, gdyż od pewnego czasu jego była kochanka coraz częściej zwracała się do niego o pomoc w bardzo błahych nieraz sprawach. Jednak ciężar tej sprawy rozłożony na niego i Elżbietę przestawał być uciążliwy i stawał się czymś *normalnym*.

Pani Kolichowska, dowiedziawszy się o ślubie, który odsuwał od niej widmo wyjazdu Elżbiety za granicę, zaczęła darzyć Zenona nieco większą niż dotychczas sympatią. Panna Biecka otrzymała od niej i od swej matki wiele prezentów na nową drogę życia.

Tuż przed ślubem Zenon zawiózł narzeczoną do Boleborzy. Zgodnie z jego marzeniami Elżbieta przypadła do gustu jego rodzicom, którzy również wywarli na niej pozytywne wrażenie. W mieście przygotowywano dla Zenona opustoszały pałacyk, położony w parku na skraju miasta. Poza tym *na mocy wyższych decyzji* miał w grudniu objąć stanowisko prezydenta miasta. Korzystając z czasu, który pozostał jeszcze do tego wydarzenia, Zenon i Elżbieta wybrali się przez Wiedeń na południe Francji, gdzie, na zaproszenie pani Niewieskiej, spędzili w wynajętej przez nią willi bardzo szczęśliwy miesiąc. Po kilku dniach zresztą sama do nich dołączyła. Elżbieta zorientowała się tam z radością, że spodziewa się dziecka.

### **Rozdział XX**

Justyna zamieszkała na Chąrzebiańskim Przedmieściu u państwa Niestrzępów. Ponieważ zawsze chciała pracować w sklepie, zajęcie u Torucińskiego bardzo jej się spodobało i szybko nauczyła się obsługiwać klientów grzecznie i sprawnie, a robiła to z dużym zapałem. Jej pracodawca był z niej zadowolony. Jeszcze jesienią zmarła matka Jasi Gołąbskiej, pewnego zimowego wieczoru zaś po Justynę przyszedł Franek Borbocki, brat Jasi, z wiadomością, że jej mała córeczka również zmarła. Pogrzeb małej odbył się w trzy dni później. Prawie cztery miesiące później, na początku lata, zmarła na gruźlicę sama Jasia. Od czasu jej pogrzebu Justyna przestała odwiedzać cmentarz, na którym spoczywała również jej matka, i w ogóle przestała wychodzić z domu. Chodziła tylko do pracy, jednak jesienią porzuciła pracę bez uprzedzenia pana Torucińskiego.

### **Rozdział XXI**

Późną jesienią powrócił w końcu do kraju Karol Wąbrowski, który wciąż – mimo przebytej kuracji – poruszał się z trudnością. Pierwszego dnia podczas obiadu u pani Kolichowskiej spotkał się z Elżbietą, która najchętniej opowiadała o swym czteromiesięcznym synku Walerianie. Pani Cecylia dowiedziała się między innymi od długo oczekiwanego jedynaka, że jej pierwszy mąż, Konstanty, doczekał się w czasie pobytu za granicą dziecka

z kobietą, którą poznał jeszcze przed emigracją. Kobieta ta wraz ze swą córką nadal, jak twierdził Karol, przebywała w Paryżu.

Po kilku dniach pani Kolichowska wybrała się z synem do Ziembiewiczów, gdzie zastała matkę Zenona, która po śmierci męża przyjechała do miasta. Rozmawiano o zmarłym panu Walerianie, którego, jak spostrzegł Zenon, pani Ziembiewiczowa przedstawia w swych opowiadaniach całkiem odmiennie niż było to w rzeczywistości. Rozmowa dotyczyła też osoby księdza Czerlona, który też kiedyś studiował na paryskiej Sorbonie, a w tym czasie, będąc proboszczem w Chązębnej, miał – jak mówiono – romans z hrabiną Tczewską.

W kilka tygodni później Zenon ponownie poprosił małżonkę o pomoc w umieszczeniu Justyny w cukierni Chązowicza, gdzie Elżbieta miała znajomą. Nie uważała ona tego za najlepsze rozwiązanie, ale w końcu, słysząc, że Bogutówna chce właśnie tam pracować, zgodziła się.

### **Rozdział XXII**

Tego roku imieniny pani Cecylii zgromadziły grono starszych kobiet, dość już jednak przerzedzone. Uczestniczyli też w przyjęciu Ziembiewiczowie z matką oraz Karol. Elżbieta obsługiwała gościom jak za dawnych czasów, jednak tym razem wszystkie starsze damy, które niegdyś tak niewiele na nią zwracały uwagi, traktowały ją z wielką uniżonością. Po powrocie do domu żona prezydenta miasta zastała Mariana Chąsbę. Był to młody człowiek, który mieszkał niegdyś w kamienicy pani Kolichowskiej. Jego matka, osoba *tęga i wesola, ale zła*, często biła swych synów, jednak on, w przeciwieństwie do swych braci, zawsze znosił karę w milczeniu. Pracował później w hucie, ale został stamtąd usunięty, czemu Elżbieta się nie dziwiła, gdyż pożyczał od niej wiele książek i znała jego zainteresowanie wydarzeniami 1905 roku. On sam wyzbył się po pewnym czasie dziecięcego idealizmu, widząc, jak przywódcy ruchu robotniczego z tego okresu doszli na szczyty kariery, pozostawiając robotników w dawnej nędzy i zapomnieniu. Potem pracował w „Niwie” u Czechlińskiego i Ziembiewicza. Jednak przez swe artykuły, pisane podług woli i zaleceń poprzedniego redaktora naczelnego, również został zwolniony przez Zenona, który zresztą nie darzył go nigdy sympatią. Tego dnia przyszedł, aby poprosić o wstawiennictwo w sprawie Franka Borbockiego, który właśnie przebywał w więzieniu, dokąd trafił między innymi przez brak pracy i *staczenie się* na margines społeczeństwa. Elżbieta dowiedziała się też, iż Franek kiedyś znał dobrze Bogutównę.

### **Rozdział XXIII**

Pani Żancia, mieszkając wraz z synem i synową, cieszyła się szczerze z ich szczęścia i nie mogła się nachwalić Elżbiety. Obserwowała z zadowoleniem, jak Zenon upodabnia się coraz bardziej do ojca. W tym czasie często polował i polowanie stawało się jego pasją, pozwalając mu równocześnie oderwać się od trudnych codziennych obowiązków.

Do Karola przybył pewnego razu w odwiedzinę ksiądz Czerlon. Wizyta duchownego w kamienicy pani Kolichowskiej była rzeczą niespotykaną, gdyż schorowana niewiasta nigdy nie przyjmowała w swoim domu kapłanów, uważając ich wszystkich za nierobów i darmożjadów. Powitała też gościa z powściągliwą, chłodną uprzejmością. Nie towarzyszyła rozmowie syna z jego dawnym przyjacielem. Ksiądz Czerlon opowiedział swe dzieje od czasu ich rozstania.

Pracował wprawdzie w Grenoble jako konduktor tramwajowy. Później wyjechał do Liege, gdzie udało mu się dostać pracę w elektrowni. Ta praca była ciężka, ale młody, potężnie zbudowany i pełen sił mężczyzna nie narzekał, a nawet cieszył się zmęczeniem, którego

zresztą szukał. Wszędzie, dokąd się udał, napotykał nędzę i cierpienie. Uciekał też przed swym lękiem, *strachem przed karą*. W końcu jednak zrozumiał, że nie potrafi przed tym uciec i musi się z tym uczuciem, jak zresztą każdy inny człowiek, pogodzić. Wtedy właśnie postanowił zostać kapłanem. Karol od samego początku znajomości znajdował się pod jego wpływem. Wielkie wrażenie wywierała na nim zarówno siła fizyczna, jak i duchowa tego człowieka. Obaj wdali się, jak za dawnych czasów, w dyskusję nad sensem cierpienia i życia na świecie. Rozmowę przerwało przybycie szofera pani Tczewskiej, który przyjechał po księdza Czerlona.

#### **Rozdział XXIV**

Popularność Zenona wśród mieszkańców wciąż wzrastała. Wykazywał on wiele inicjatywy, troszcząc się o rozwój miasta i rozpoczynając między innymi budowę domów robotniczych oraz tworząc nad rzeką ośrodek wypoczynku i rekreacji z boiskami i kortami tenisowymi. Jednak pojawiły się też problemy. Między innymi rząd cofnął zagwarantowane wcześniej kwoty, które Zenon przeznaczał na budowę domów robotniczych i prace przy ich wznoszeniu stanęły.

Elżbieta zaczęła też dostrzegać, że małżonek w jej obecności jest zamyślony i milczący, a kiedy tylko pojawią się w pobliżu inne osoby, zaczyna się zachowywać tak, jakby słowami i gestami chciał pokryć wewnętrzny niepokój, który zresztą, jak zauważyła Elżbieta, rzeczywiście go męczył. To zachowanie małżonka poważnie ją niepokoiło.

Na trzy miesiące przed tragicznym wypadkiem odbył się w pałacyku Ziembiewiczów wspaniały raut. Tego dnia Zenon wybrał się do Justyny, która niedawno porzuciła pracę w cukierni. Usiłował się dowiedzieć, co jej dolega i jakie są jej potrzeby. Ona jednak zachowywała się dziwnie sztywno. Dowiedział się jedynie, że często zdarza jej się płakać bez żadnej widocznej i uzasadnionej przyczyny. Wieczorem, gdy już został sam z Elżbietą, zaczęli rozmawiać o Justynie. Doszli do wniosku, że należy wysłać do niej lekarza. Psychiatra, doktor Lefeld, po wizycie u Bogutówny stwierdził, że nic jej właściwie nie jest, ale przydałoby się, gdyby nie pozostawała w takiej ciągłej samotności, lecz przebywała przynajmniej trochę czasu z osobami bliskimi, które darzyłaby zaufaniem. Ziembiewiczowie jednak takich warunków nie mogli jej zapewnić, gdyż wszyscy jej bliscy – matka i rodzina Gołąbskich – zmarli, ich własny zaś dom, gdzie mieszkała darząca ją kiedyś dużą sympatią pani Żancia, był dla niej niedostępny.

#### **Rozdział XXV**

Na wiosnę pani Kolichowska, która przez ostatnich kilka miesięcy czuła się lepiej, powróciła do łóżka już na stałe. Elżbieta odwiedzała ją każdego dnia, Karol zaś pojawiał się teraz na każde wezwanie matki. Widziała, że lubił przy niej przebywać, choć się jej nie narzucał. Dużo czasu spędzili na wspólnych rozmowach o przeszłości. Wzajemnie wyjaśniali sobie wiele wydarzeń, własnych uczuć i zachowań. Wielką radość sprawiło pani Cecylii wyznanie syna, że zanim wyjechał za granicę, bardzo ją kochał, podziwiając, a nawet uwielbiając jej urodę. Uczucie to było powodem jego wielkiej niechęci do drugiego jej męża, pana Kolichowskiego.

Pewnego wieczoru Karol zadzwonił do Elżbiety i poinformował ją, że pani Cecylia poczuła się nagle gorzej. Kiedy przyjechała, matka Karola była już nieprzytomna i w nocy zmarła. Rano pojawili się pani Żancia, ksiądz Czerlon oraz wielu innych ludzi, pragnących pożegnać zmarłą. Wieczorem, w czasie rozmowy z Karolem, Elżbieta wyznała, że od najmłodszych lat kochała ciotkę, ale wstydziała się swego przywiązania i nigdy tego nie powiedziała swej opiekunce, gdyż wymagałoby to opowiedzenia się po jej stronie, gdy

była niesprawiedliwa, a w tej chwili dręczyły ją z tego powodu wyrzuty sumienia. Zrozumiała też dopiero teraz, że pani Kolichowska *nie mogła być inna, że to było zbyt trudno*.

### **Rozdział XXVI**

Tej nocy Justynę dręczyły koszmary. Po przebudzeniu zaczęła ją prześladować myśl o dziecku, którego była jedyną ostoją na tym świecie i jedyną nadzieją, a które zabiła jeszcze przed jego narodzeniem. Myśl ta była coraz bardziej natarczywa. Przypominał się jej też okres, kiedy przebywała u akuszerki, która dokonała zabiegu, po którym dziewczyna leżała w gorączce jeszcze przez dwa tygodnie.

Przyszedł Zenon, jednak nie rozmawiała z nim chętnie. Przeształ ją interesować. Przez ostatnie dni odwiedzał ją nieco częściej. Bywał też u niej lekarz, jednak ona pragnęła, aby wszyscy dali jej spokój, i większość czasu spędzała, nie podnosząc się z łóżka. Następnego wieczoru, po wizycie Ziembiewicza, została poproszona na kolację przez Niestrzępową, która bardzo się niepokoiła stanem swej lokatorki. Był u niej człowiek o nazwisku Podebrak, młody jeszcze, ale już całkiem prawie siwy. Dość często był gościem Niestrzępów, których był zięciem. Justyna nie lubiła go, a jej niechęć powiększyła się znacznie, gdy dowiedziała się, że ów człowiek zastał kiedyś jakiegoś mężczyznę w pokoju z jego żoną i w przypiływie szału zastrzelił jego i swą małżonkę. Później okazało się, że zabity mężczyzna oczekiwał na niego i nie miał żadnych złych zamiarów względem jego żony. Niestrzępowie często wspólnie z nim wspominali swą tragicznie zmarłą córkę i bynajmniej nie darzyli nieszczęśliwego zięcia nienawiścią.

Zenon dowiedział się od Niestrzępowej, że Justyna coraz bardziej się zmienia, a w ciągu dnia nieraz przepada na kilka godzin. Tego wieczoru, powracając od niej, miał jeszcze wstąpić do budynku magistratu, jednak miał z tym trudności, gdyż drogę tarasował tłum. Udało mu się jednak tam dostać bocznym wejściem i zdążył się schronić tuż przed nadciągającą grupą robotników. Oczekiwał już na niego starosta Czechliński.

### **Rozdział XXVII**

Tego samego wieczoru policja otworzyła ogień do robotników. Przez kilka dni następowaly aresztowania. Wśród aresztowanych znalazł się też Marian Chaśba, a Franek Borbocki, ciężko ranny w czasie manifestacji, zmarł w szpitalu. Miejscowe gazety utrzymywały, że pierwszy strzał padł z tłumy. Pewnego dnia Zenon dowiedział się od doktora Lefeldy, że Justyna próbowała popełnić samobójstwo. Będąc u niej, usłyszał oskarżenie, że on jest winny jej stanu, jego wina zaś leży przede wszystkim w tym, że dał jej pieniądze na zabieg. Po raz kolejny też, bardzo wyraźnie, usłyszał groźbę. Dziewczyna twierdziła, że prześladowuje ją myśl, aby zabić swego byłego kochanka. Po powrocie do domu zastał Elżbietę zamyśloną nad tekstem ulotek, które w ostatnich dniach często były do ich domu podrzucane. W pisemkach donoszono między innymi o tym, iż *zamyka się ludzi za karę, że się włóczą, że żbrzą. Za karę, że są bezrobotni, że są głodni. Bo ich życie jest winą*.

Do wieczora nie opuszczały go ponure i bardzo męczące myśli. Przede wszystkim dotyczyły one Justyny. Kiedy wrócił do sypialni, oznajmił żonie o próbie popełnienia samobójstwa przez Justynę i równocześnie zarzucił Elżbiecie, że nie byłoby tych wszystkich kłopotów, gdyby ona kiedyś nie wtrąciła się do całej sprawy bez porozumienia z nim. Chodziło mu oczywiście o ową pamiętną rozmowę, którą Elżbieta odbyła z Justyną. Twierdził też, że ich związek wyrósł *na jej (Justyny) zniszczeniu*.

### **Zakończenie**

Justyna dostała się do gabinetu Zenona i oblała jego twarz kwasem solnym. Krzyk w gabinecie zaalarmował urzędników. Woźny powstrzymał dziewczynę, która próbowała

wyskoczyć przez okno. Okazało się, że Ziembiewicz nie odzyska wzroku. W czasie śledztwa poszukiwano początkowo powiązań przestępczyni z ruchem robotniczym, ale po jakimś czasie, po zeznaniach pielęgniarki opiekującej się ostatnio dziewczyną z polecenia prezydenta oraz doktora Lefeldy, sprawa nieco przycichła. W niecały tydzień po powrocie ze szpitala do domu Zenon zastrzelił się. Po jego śmierci Elżbieta wyjechała za granicę. Jej synem zaopiekowała się pani Ziembiewiczowa, która zamieszkała u Karola Wąbrowskiego w dawnym mieszkaniu pani Kolichowskiej.

## PODSUMOWANIE

*Granica* jest przykładem nowego typu **powieści społeczno-obyczajowej**. Nowatorstwo Nałkowskiej polegało przede wszystkim na innym, niż to dotychczas miało miejsce w tego rodzaju powieściach, rozłożeniu punktów ciężkości. Badacze podkreślają, że Nałkowska wykorzystała w *Granicy* pomysł Marcela Prousta, twórcy wzorca powieści psychologicznej, czyli wprowadzenie zakończenia fabuły utworu na jego początek. Przenikanie się czasu potraktowanego realistycznie (następstwo logiczne wydarzeń, porządek przyczynowo-skutkowy) z czasem psychologicznym sprzyja zastosowaniu inwersji, czyli odwrócenia porządku fabularnego. Z tego powodu czytelnik musi dokonać procesu rekonstrukcji wydarzeń w logiczną całość. **Już na samym wstępie dowiaduje się, jaki był koniec losów głównego bohatera, Zenona Ziembiewicza.** Jest to zamierzone działanie autorki, która chce tym samym zmusić czytelnika do zadania sobie innych pytań niż czynił to dotychczas, obcując z powieścią tradycyjną. Czytającego książkę nie będzie interesowało to, co będzie dalej, co stanie się z bohaterami, jak potoczą się ich losy. Teraz czytelnik musi zadać sobie pytanie o przyczynę rozwoju wydarzeń, takich a nie innych decyzji i posunięć bohatera. Nałkowska kładzie nacisk na interpretację i analizę wydarzeń, czyniąc z *Granicy* **powieść psychologiczną**.

Przed czytelnikiem zostaje tu postawionych kilka zasadniczych pytań, na które musi sobie odpowiedzieć – przede wszystkim o sposób, w jaki postrzegamy innych ludzi. Drugi człowiek jest bowiem kim innym w naszych oczach, a kim innym we własnym przekonaniu. Gdzie więc leży prawda? **Jakimi ludźmi jesteśmy naprawdę, czy takimi, jak nas widzą inni, czy też takimi, za jakich sami się uważamy?** – pyta autorka *Granicy*. Okazuje się, że człowiek jest istotą zbyt skomplikowaną, aby móc go określić w kilku zdaniach, ocenić jednoznacznie. Tradycyjne kategorie dobra i zła wykluczają ocenę pośrednią, prowadzą często do krzywdzących uproszczeń, do pomyłek, błędnych interpretacji. Równie trudna – według Nałkowskiej – jest samoocena, bo także my sami nie wiemy o sobie wszystkiego. Patrząc na samych siebie, ludzie dostrzegają tylko to, co chcą widzieć, są subiektywni, myślą się w samoocenie, co prowadzi do nieszczęść, komplikacji.

**Stereotypy i schematy** w *Granicy* widoczne są już w konstrukcji fabuły. Jest to **banalna historia przeciętnego, typowego romansu** młodego inteligenta pochodzenia ziemiańskiego (Zenona Ziembiewicza) z prostą wiejską dziewczyną (Justyną Bogutówną). W całej tej historii nie dzieje się nic niezwykłego, związek Zenona z Justyną nie jest ani szczególnie oryginalny, ani szczególnie wzniosły. Historia romansu jest jak wyjęta z prasy bulwarowej, której ulubionymi tematami są dzieje kochanków, miłosne porywy, zawody i zemsty.

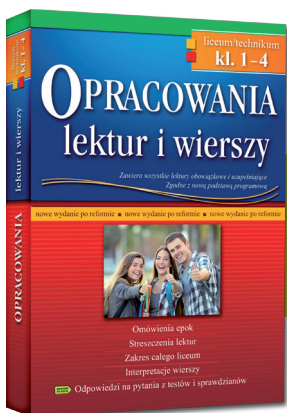
Właśnie taką „brukową” opowiastkę Nałkowska wykorzystała w *Granicy*: małżeństwo Zenona z Elżbietą Biecką, panną z dobrego domu, nie przerywa romansu, a co więcej, doprowadza do tragedii: Justyna zachodzi w ciążę, a po jej przerwaniu popada w obłęd. Także zakończenie powieści jest jak wyjęte z „romansu z niższych sfer”: Justyna mści się na Zenonie, oblewając mu twarz kwasem, Ziembiewicz popełnia samobójstwo, Elżbieta wyjeżdża za

granicę, obłąkana kochanka zostaje zatrzymana. Jednak dla Nałkowskiej taki stereotypowy schemat małżeńskiego trójkąta jest jedynie **pretekstem do rozpoczęcia rozważań o sprawach ważnych, o podziałach w społeczeństwie, o ludzkiej psychice, moralności, etyce, o granicach, do jakich możemy się posunąć w naszym postępowaniu**. Autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie, co je warunkuje: autonomiczna decyzja jednostki czy determinizm dziedziczności, sposobu wychowania, środowiska społecznego. Zenon i Elżbieta, uwikłani w swoje własne schematy rodzinne: „kompleks Boleborzy” i przestrzeń kamienicy Kolichowskiej (tam wychowuje się porzucona przez matkę Elżbieta i tam dorastać będzie jej syn), wydają się w znacznym stopniu ubezwłasnowolnieni przez złe wzorce rodzicielskie. Jednocześnie oboje zdają sobie z tego sprawę, a Zenon wprost deklaruje chęć uwolnienia się od ciężaru Boleborzy. Ich dalsze losy są więc świadomym wyborem, toteż musi podlegać on ocenie moralnej.

Tytuł powieści należy rozumieć symbolicznie, autorka stara się ukazać granice moralne, etyczne, społeczne i ekonomiczne warunkujące działania bohaterów.

- **Granica ekonomiczno-społeczna** – podział ludzi według ich przynależności do różnych warstw społecznych: zubożałego ziemiaństwa (państwo Ziembiewiczowie, Zenon), dobrze sytuowanego mieszczaństwa (Kolichowska, Elżbieta), arystokracji ziemiańskiej (Tczewscy) oraz biedoty wiejskiej (Justyna z matką) i nędzarzy z miasta (mieszkańcy suteren, choćby Gołąbska). Granica społeczna jest niemożliwa do przekroczenia, każda próba jej pokonania może skończyć się katastrofą (przykładem może być historia Justyny i samego Zenona). Symbolami tego podziału są w powieści: kamienica Kolichowskiej, w której *sufity i podłogi* poszczególnych pięter oddzielają bogatych od biednych, próg gabinetu Zenona jako prezydenta miasta, wejście do ogrodu, podwórze. Słowa Elżbiety – *Czy to nie szczególnie, że ludzie zdecydowali się żyć na sobie warstwami? Co dla jednych jest podłogą, dla drugich staje się sufitem* – ilustrują ten problem najtrafniej. Kamienica Kolichowskiej może być traktowana jako społeczeństwo w miniaturze. Obraz domu przy ulicy Staszica uzupełniany jest przez wizerunek innych warstw społecznych: ziemiaństwa (arystokracji i zubożalej szlachty) i wiejskiej biedoty.
- **Granica moralna**, po przekroczeniu której doprowadza się do nieszczęścia drugiego człowieka. Przekracza ją Zenon, zaczynając romans z Justyną i kontynuując go po ślubie. Przekroczenie tej granicy jest powodem krzywdy dwóch osób: Elżbiety i Justyny.
- **Granica odporności psychicznej człowieka**, której przekroczenie powoduje, że człowiek przestaje być sobą. Zenon, pozwalając na ingerencje w swoje artykuły czy też romansując z Justyną, przekracza tę granicę wielokrotnie i ponosi tego surowe konsekwencje. Również usunięcie ciąży przez Justynę staje się powodem przekroczenia „punktu krytycznego” i popadnięcia przez dziewczynę w obłąd.
- **Granica psychologiczna** – granica autopoźnania, kres ludzkich możliwości odkrywania tajemnic własnej osobowości, psychiki.
- **Granica filozoficzna** – pytanie o możliwość poznania ostatecznej prawdy. Człowiek według Nałkowskiej ma ograniczone możliwości poznania świata, często więc błędnie ocenia otaczającą go rzeczywistość i samego siebie.





Lektury obowiązkowe znajdziesz w książce  
Opracowania lektur i wierszy – liceum/technikum klasy 1–4!

Kup na [www.greg.pl](http://www.greg.pl) 

#### Autorzy:

Zespół redakcyjny Wydawnictwa GREG

Wykorzystano materiały: Katarzyny Cwiękały, Katarzyny Dudy-Kapturek, Anny Marzec, Anny Popławskiej, Dariusza Pietrzyka, Wojciecha Rzehaka, Doroty Stopki, Barbary Włodarczyk

#### Korekta i redakcja:

Agnieszka Antosiewicz, Katarzyna Curyło, Karolina Rymut-Kościelniak, Agata Tondera, Maria Zagnińska

© Copyright by Wydawnictwo „GREG”

31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B

tel. 12 680-15-50

[www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy **GREG**® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Znak słowno-graficzny **Pewniak na teście**® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa „GREG”. Dotyczy to także przenoszenia danych do systemów komputerowych, wykonywania fotokopii i mikrofilmów.

#### Wykorzystano zdjęcia:

Giovanni Boccaccio – Cornelis van Dalen the Younger/Tiziano Vecellio/artgallery.yale.edu/collections/objects/35778/  
Public Domain; Mikołaj Rej – Jan Gwalbert Olszewski/Domena Publiczna; Ignacy Krasicki – Antoni Oleszczyński/Dzieła  
Krasickiego/Domena Publiczna; Julian Ursyn Niemcewicz – Antoni Brodowski/www.pinakoteka.zaszcianek.pl/Domena  
Publiczna; Stanisław Staszic – Władysław Barwicki/Domena Publiczna; Stanisław Trembecki – Jan Chrzyciel Lampi/  
www.christies.com/Domena Publiczna; Adam Mickiewicz – Culture.pl/Gallica/Domena Publiczna; Juliusz Słowacki –  
James Hopwood/www.polona.pl/Domena Publiczna; Maria Konopnicka – Leopold Bude/Polona.pl/Domena Publiczna;  
Eliza Orzeszkowa – Władysław Podkowiński/archiv.ucl.cas.cz/Domena Publiczna; Henryk Sienkiewicz – Domena  
Publiczna; Joseph Conrad – George Charles Beresford/Domena Publiczna; Jarosław Iwaszkiewicz – Domena Publiczna;  
Witold Pilecki – Domena Publiczna; Friedrich HYPERLINK „https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Paintings\_by\_  
Friedrich\_D%C3%BCrennatt”Dürrenmatt – Elke Wetzig/CC BY-SA 3.0/Wikimedia Commons; Stanisław Grochowiak –  
CAF/Sokołowski/Trybuna Robotnicza/Domena publiczna; Julia Hartwig – Mariusz Kubik/CC BY 3.0/Wikimedia Commons;  
Edward Stachura – Domena Publiczna; Ryszard Krynicki – Mariusz Kubik/CC BY 3.0/Wikimedia Commons; Adam  
Zagajewski – Frankie Fouganthin/CC BY-SA 4.0/Wikimedia Commons.

#### Layout i skład:

Pracownia Słowa

#### Okładka:

Pracownia Słowa